№ 189. Kraków 20 Sierpnia Piatek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

[Przedpł]ata na Dziennik „Czas“

	w Państwie Austryackiem (pocztą)
... złr 21	rocznie . . . . złr. 25
„ 10 kr. 30	półrocznie . . . . „ 12 kr. 30
...nie . . „ 5 „ 15	kwartalnie . . . . „ 6 „ 15
miesięcznie „ 2 „ —	miesięcznie . . . . „ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . złr. 31	rocznie . . . . złr. 35
półrocznie . . . . „ 15 kr. 30	półrocznie . . . . „ 17 kr. 30
kwartalnie . . . . „ 8 „ 15	kwartalnie . . . . „ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 19 sierpnia.

W numerze wczorajszym naszego pisma podaliśmy ważniejsze ustępy z przemówienia p. Lindsaya, który wraz z p. Roebuckiem zdawał sprawę na meetyngu z wrażeń doznanych podczas uroczystości cherbourgskich. Sposób wyrażania się szanownych członków Parlamentu oburzył prasę półurzędową francuską. Oburzenie to na nic się nie zda. Język jakiego używał p. Lindsay, jest językiem meetyngów, i dopóki te istnieją, inaczéj na nich przemawiać się nie będzie. „I toż to jest owa wolność, któréj żałuje pewne stronnictwo że Francya nie posiada!“ woła w oburzeniu jeden z przeważnych organów francuskich. Zapomina w szale dytyrambu, że nie to co mówią jest wolnością, ale że mówić mogą. Lecz nie ma się czemu dziwić. Zdanie p. Lindsaya o marynarce jest ważne, bo posiada on w tym względzie głęboką znajomość i doświadczenie. Przebija zaś w jego słowach, częstokroć zbyt rubasznych, skierowanych widocznie do smaku słuchaczy, owe zaufanie w wyższość Anglii na morzu, ową pewność w jéj potęgę jako państwa morskiego, a takich uczuć Francya nie posiada i posiadać nie może. Żadne uroczystości tego nie zdolne są wlać zaufania w swoją siłę, a Constitutionnel wpośród duszących dla Cherbourga kadzideł naiwnie przed kilku dniami wyznawał: „że wrażenie które na każdym morskim przeglądzie w duszy Francuza nad wszystkiemi innemi góruje, jest gorzkie wspomnienie klęsk na morzu doznanych“. Tak było zawsze. Słyszeliśmy to nawet od oficerów marynarki francuskiéj, którzy z całą prostotą prawdziwéj odwadze i nauce właściwą, przyznawali wyższość marynarce angielskiéj, i to głównie z powodu ludności zrodzonéj do morza, któréj brak główną jest przeszkodą dla Francyi aby wyrównała swéj współzawodniczce.

Lecz nietylko głosy angielskie przedłużają rozprawy o Cherbourgu, i tworzą że się tak wyrazimy ogon tych uroczystości. Duch stronnictw we Francyi ma także w nim udział. Dzienniki cesarskie pomijały naturalnie zasługi poprzednich rządów w tem olbrzymiem dziele, a szczególniéj nazwisko króla Ludwika Filipa było skrzętnie i delikatnie wyrażeniem „rządy poprzednie“ pokrywane. *Przegląd Obu Światów* nie wahał się śmiało wypowiedzieć cyfry i napisał że „skoro Ludwik Filip poświęcił 40,656,000 franków na prace hydrauliczne, a 8,468,000 na fortyfikacye Cherbourga, co czyni razem przeszło 49 milionów, warto było dodać 25 milionów dla ukończenia dzieła co uczynił Napoleon III. Że zaś należało koniecznie aby Francya miała chociaż jedną przystań zamkniętą na kanale *La Manche*, o tem nikt nie wątpił od czasów Ludwika XIV, a wszystkie rządy w tem przekonaniu nad zbudowaniem téj tamy pracowały.“

Mniéj szczęśliwie polemizują dzienniki orleanistowskie w przedmiocie przymierza z Anglią. Słusznie wyśmiewają się z dzienników, które w swym zapale mówią o przymierzu francusko-angielskiem jakby o jakim wynalazku, o odkryciu prochu lub druku. Prawda, że Ludwik Filip przez lat ośmnaście starał się o to przymierze, że je nawet zawierał pod skromném tytułem *entente cordiale*. Ale porozumienia żadnego, a tém mniej serdecznego, nigdy nie było. Nie masz go i teraz, jak tego dowodzą sprawy europejskie; ale jest wielka względność Anglii dla Francyi, czém się Ludwik Filip poszczycić nie mógł. Warunki pozornego przymierza są całkiem inne. Francya się o nie nieprosi, a Anglia zerwać go niechce, a co najważniejsza Europa na utrzymanie tego przymierza rachuje. Tego wszystkiego nie było, a że jest, nie mała w tém chluba dla Cesarza Napoleona.

W końcu niech nam wolno będzie przypomnieć dzisiaj to cośmy pisali dawniéj o doniesieniu, że Cesarz inaugurować będzie Cherbourg i że na tę uroczystość, zaprosił Królową Wiktoryę. Przegląd w Cherbourgu, pisaliśmy, nie jest demonstracyą zaczepną, ale jest bezwątpienia demonstracyą odporną; nie chodzi o wylądowanie, ani o politykę angielską na morzu, ale o politykę angielską na kontynencie, myśl cesarska jest zawsze ukryta, ale polityka jego pojednawcza i pokojowa zdaje się uchylać wszelkie obawy. Przemówienia Napoleona III i wypadki potwierdziły w zupełności nasze zdanie. Dziś czytamy je powtórzone do przesytu we wszystkich dziennikach, ale w naszém piśmie stoi ono zapisane pod datą 8go lipca 1858 r.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Współczesnego (Revue Contemporaine)* p. Leopold Monty w oddziale „Kronika polityczna“ kruszy kopje z *Gazetą Austryacką (Oesterreichische Zeitung)* na polu tureckiem i pisze w końcu z powodu rzezi w Dżeddah:

Spodziewam się, że w przyszłym numerze *Czasu krakowskiego* lub *Gazety lipskiéj* znajdę artykuł wstępny dowodzący stanowczo, że wypada p. Emerat (kanclerza konsulatu francuskiego rannego w téj rzezi) i pannę Eveillard (córkę zamordowanego konsula) oddać pod sąd wojenny“...

Na tém kończy publicysta swą ognistą polemikę. Ma to być straszna ironia, jest atoli tylko ogromna śmieszność którą się okrywa rzeczony *Przegląd*. Po tém cośmy o rzezi w Dżeddah pisali, podobne uderzenie na nas dowodzi tylko jednéj rzeczy, to jest że p. Monty pisze o tém czego niezna. Nie znajdzie on takiego artykułu wstępnego, już dla tego samego, że *Czasu* nie czyta.

Nieznajomość języków obcych u Francuzów, to rzecz wiadoma. Czemuż p. Monty ma sobie postępować inaczéj aniżeli naprzykład p. Thiers, który w swém dziele wyrażenie arabskie *Sultan kebir* tłómaczy *Sultan de feu* „Sułtan ognisty“, kiedy każdy ktokolwiek dwadzieścia cztery godzin był na Wschodzie, lub nawet słowniczek arabski dla podróżnych dla zabawki przeglądał, wie, że *kebir* po arabsku znaczy „wielki“. Aleksander Dumas pisze w jedném z dzieł swoich *trinkgeld* i daje odsyłacz z tłumaczeniem: *argent pour trinquer* zamiast: *pour boire, bonne-main*, słowem „na piwo“. Znany powieściopisarz chciał zapewne wskazać źródłosłów niemieckiego *trinken*, i upatruje go w wyrazie francuskim *trinquer*. Owóż p. Monty chciał dać jeden dowód więcéj, że nieznajomość języków równa się u Francuzów lekkomyślności, w pisaniu o tém czego się nie wie. *Czas* jakoś dobrze brzmiał obok niemieckiego dziennika, cytacya pozwalała się domyślać, że publicysta czerpie wiadomości z obcych źródeł — a więc co to szkodzi zacytować chociaż się go nigdy może nie widziało.

Nie mamy bynajmniéj pretensyi aby p. Monty uczył się po polsku, a mniéj jeszcze aby *Czas* czytywał. To nam zupełnie obojętne. Ale mamy prawo domagać się, aby niedorzeczności o nas nie pisał, skoro nas niezna. *Przeglądowi współczesnemu* także o to chodzić powinno, aby go nieświadomością swoją nie kompromitował. *Przegląd* ten w ciągłéj jest jak wiemy konkurencyi z *Przeglądem Obu światów (Revue des deux Mondes)*. Nieraz słuchaliśmy dyskussyi nad ich wartością. Nie będziemy tu porównywać, ale tę wyższość śmiało przyznać możemy ostatniemu, że nie spostrzegliśmy nigdy aby z takiem zarozumieniem pisał o rzeczach których niezna, nieumie, o których niema najmniejszego wyobrażenia.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 17 sierpnia.

ω Dwie wiadomości krążą w tutejszym świecie dyplomatycznym, co do konferencyj w Paryżu. Jedni utrzymują, że na posiedzeniu, które się odbyło w sobotę, wszystkie prace zamknięte, i że 15go bm. tak akt tyczący się organizacyi Księstw Naddunajskich, jak akt żeglugi na Dunaju podpisane przez pełnomocników zostały. Drudzy powiadają, że tylko akt pierwszy otrzymał tę sankcyę, i że narady nad żeglugą jeszcze nie są zupełnie ukończonemi. W obu tych obozach jest zgodne mniemanie, że konferencye już dokonały swego dzieła, gdyż nikt trudności ważnych w uzupełnieniu postanowień tyczących się żeglugi na Dunaju, nie przypuszcza. Oba akta lubo redagowane osobno, będą przyłączone do traktatu paryskiego i stanowić będą niejako jego dopełnienie. Powiadają, że kwestya chrześcian, zawieszoną została do późniejszego sądu. Na posiedzeniu, które miało się odbyć 18go, zapowiadano wzięcie pod rozwagę środków przyjścia ze strony państw gwarantujących Turcyi w pomoc, jeśliby się znalazły trudności w przeprowadzeniu przyrzeczonych reform i ulepszeń.

Pomimo ciągłych zapewnień, że stosunki gabinetowe między Paryżem i Wiedniem są przyjazne, czytamy w dziennikach tak paryskich jak tutejszych cierpkie przymówki i ostre rozprawy. Dzisiejsza wieczorna *Wiener Ztg* odpowiada*) w tym duchu dziennikowi *La Patrie* na jéj uwagi nad wykazaniem urzędowem dochodów i rozchodów Austryi w r. 1857. Przyznać trzeba, że *Patrie* rozminęła się nietylko z przyzwoitością ale i oględnością, upatrując w ubytku 42 milionów złr. dowód politycznéj słabości Austryi i że zasłużyła na surową odpowiedź tutejszego dziennika urzędowego.

Rząd tutejszy nałożył kwarantanę w Tryeście na wszystkie okręty przychodzące z Malty, z Egiptu i Barbaryi, z powodu morowéj zarazy, która się tam pojawiła. W królestwie Obojga Sycylii wstęp do portów zupełnie wzbroniony został okrętom przybywającym wprost z Egiptu, z Tunisu i Tripolis.

Zaślubiny księżniczki Maryi Bawarskiéj, z następcą tronu neapolitańskiego, odbędą się w grudniu b. r.

Berlin 17 sierpnia.

† Królowa angielska przybyła wczoraj po raz pierwszy z Poczdamu do Berlina. Towarzyszyli jéj Księstwo Pruscy, książę Albert i książę Fryderyk Wilhelm wraz z swą małżonką. Przy dworcu kolei, na ulicach przez które królowa przejeżdżała, przed zamkiem królewskim, w którym młodzi księstwo mają tymczasowe mieszkanie, przed nowym ich pałacem bliskim wykończenia, przed pałacem Księstwa Pruskich, które Królowa z kolei zwiedzała, gromadziły się tłumy ludu, witając potężną monarchinię pięciu części świata, dziś węzłami krwi i przyjaźni połączoną z rodziną panującą, głośnemi i widocznie bardzo serdecznemi okrzykami. Pogoda aż do trzeciéj godziny z południa była piękna, potém deszcz nieustannie padał aż do późnéj nocy. Wysokie towarzystwo wróciło pod wieczór do Babelsbergu. Królowa ma być jeszcze parę razy w Berlinie, raz na galowém przedstawieniu w teatrze, na które wybrano operę Wagnera „Tannhaeuser“, drugi raz na wielkiéj paradzie wojskowéj, odbyć się mającéj pod Lipami. Dziś jest wielka parada wojskowa w Poczdamie. Oficerowie gwardyi przygotowują wielkie korso wodne na rzece Hawli i jéj jeziorach. Dwór ma do swoich przejażdżek piękne parowe łodzie obsługiwane majtkami komenderowanemi ze szkoły marynarki.

*) Odpowiedź tę podaliśmy wczoraj (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Interlaken 9go sierpnia.

Dorwawszy się dni temu kilka do kolumn dobrze znanego mi *Czasu*, z przyjemnością prawdziwą witałem go, niby przyjaciela rodaka co mi się zjawił niespodzianie w chwili, kiedym zaczynał już serdecznie tęsknić za jego miejscem rodzinném. A radość moja zwiększyła się o wiele, gdym wyczytał prawie razem dwie pocieszające wiadomości, to jest, że w Marienbadzie publiczność się nudzi, a że się bawi w Szczawnicy! — „Chwała Bogu“ zawołałem podskoczywszy na krzesełku, toż to może przecie zaczyna się objawiać przesilenie téj trawiącéj gorączki zwanéj w lekarskim języku konsumcyą, co od lat tylu doprowadzając do śmiertelnych suchot nasze kieszenie, piekła nas nienasyconém pragnieniem... „Chwała Bogu“ powtórzyłem po chwili — oby niebo dało długie i czerstwe zdrowie temu kto najpierwszy wpadł na myśl nudzenia się w Marienbadzie; — a i téj zacnéj Damie co rozruszała ochotę gości szczawnickich, i ku tak pięknemu celowi zwrócić ją umiała! — Niechby no jeszcze epidemia nudów rozpostarła swe całuny na wszystkie zagraniczne źródła, aby ledwo prawdziwie ich potrzebujący wytrzymać takowe mogli; — a niechby duch opiekuńczy źródeł polskich natchnął dziedzica Szczawnicy i nadzór zarządzający Krynicą dbałością o najniezbędniejsze potrzeby gości, wtedy ustałyby pewnie ostatnie symptomata kieszeniowéj konsumcyi, wszyscy zyskalibyśmy na *wszelakiém* zdrowiu, a kto wie czy jaki krajowy Labitzki nieodezwałby się ze swą orkiestrą nad brzegiem Dunajca przy źródle „Józefiny“ i „Magdaleny“ i niedopełnił czystemi tonami śliczną miejscową harmonią, gdzie dotąd zebrane z gościńca tałałajstwo nieumiejętném dęciem w rozdęte trąby, rodzajem kociéj muzyki kaleczyło téż harmonią, a i gościom niedopomagało wcale do prędszych skutków zbawiennéj wody.

Jest to serdeczne moje życzenie na przyszłość, a dzisiaj piszę do Ciebie Szanowny Panie Redaktorze, najprzód aby ci podziękować za moją radość pochodzącą z wiadomości zaczerpniętéj z „Czasu“ — powtóre, aby cię zapewnić, że i tutaj wcale w tym roku niezabawnie pod względem życia towarzyskiego. — Polaków jak na lekarstwo, i to tylko tacy, których rzeczywista konieczność szukania zdrowia w serwatce i powietrzu zagnała tak daleko. Cudzoziemców z wyższych sfer towarzystwa bardzo mało a szczególniéj Anglików. Dzieci Albionu są tu w ogóle tego lata reprezentowani niemal przez samych tylko pastorów, których rozpoznasz zawsze po białych krawatach na szyi i towarzyszkach przechadzek a może i życia zawsze ślicznych prawie, ale też prawie zawsze zaszarganych... Inną narodowość widzi się znowu silnie przedstawioną przez tak zwaną *nową arystokracyę* czyli *starszych braci* ubranych świeżo w chrześciańską sukienkę... a których płeć piękna znać nie wiele rachując na powab tejże sukienki w oczach świata, pokrywa ją tak monstrualnemi krynolinami, że się jéj ani dopatrzysz, a tylko nabierasz mocnego wyobrażenia o pełności kieszeń ex-potomków Izraela... Zabaw salonowych żadnych, a ucho twoje rade nie rade musi słuchać muzyki godnéj zaiste rywalizować z ową słyszaną niegdyś w Szczawnicy, a kto wie czy niedoskonalszéj nawet pod względem fałszowania tonów. Zostaje więc tylko natura. Urocza to wprawdzie natura w około Interlaken, szczególniéj dla tych co przybywają z jednostajnych pól i płaszczyzny, lub z murów miasta choćby Paryża lub Londynu; lub dla tych Polaków co widziawszy już dużo w swojém życiu, niemieli jeszcze szczęścia zetknąć się oko w oko z dumnym wzrokiem naszych Tatrów, i których szalony Dunajec nie ponosił jeszcze na swych falach z pod Czerwonego klasztoru. Lubiłem ja bardzo Szwajcaryą przed laty; dziś, gdym zwiedził nasze góry i powrócił tutaj, doznaję takiego samego uczucia jak wtenczas gdy małym chłopięciem opuściwszy dom rodzicielski na wsi, który mi się wielkim jak wszystko w około niego zdawało, a posiedziawszy lat kilka dla nauki w mieście i napatrzywszy się codzień na gmach akademicki i wieżę Maryacką, za powrotem do domu wiejskiego znalazłem go bardzo małym, i niepomnąc na to żem ja wyrósł przez te lata, dziwiłem się, że mogłem dawniéj znajdować go wielkim. Dzisiaj w uczuciu zachodzi ta tylko różnica, że niezapominam iżem urósł rzeczywiście duchowo po zwiedzeniu Karpat i Tatrów, że zbyt mnie głęboko przejęła ich piękność, zbyt wdzięcznym ku Bogu i zbyt dumnym przed światem uczyniła, abym mógł niewiedzieć czemu Szwajcaryi nie znajduję teraz tak powabną jak dawniéj... Ale dla czego ci, co nieznają gór naszych i znać ich nie będą, i ci którzyby ich może ocenić nieumieli, nie spieszą tutaj? Mnie się zdaje, że przyczyna leży w łatwości podróży, w opanowaniu przez chci-

W niedzielę Królowa i dwór byli na nabożeństwie w kościele garnizonowym, w którym spoczywają zwłoki Fryderyka W. Sniadania i obiady familijne i galowe bywają zawsze w zamku babelsberskim. Dzienniki porównywają pobyt Królowéj angielskiéj w Poczdamie z wizytą w Cherbourgu, wynosząc spokojność i serdeczność pierwszego nad błyszczące i hałaśliwe przybory i zimne etykietalne formy drugiéj. To prawda, ale też cel wizyty jednéj i drugiéj wcale inny. Wizyta cherbourgska była publiczna i polityczna, wizyta poczdamska jest prywatna i familijna. Królowa Wiktorya przybyła tu głównie w charakterze matki, odwiedzającéj córkę swoją i jéj nowe rodzeństwo, w które weszła przez swoje małżeństwo. Pobyt Królowéj może mieć i polityczne znaczenie, może więcéj jeszcze zbliżyć Prusy do Anglii, p. Manteuffel nie napróżno zapewne miewa narady z lordem Malmesbury; ale to wszystko nie może mieć wielkiego wpływu na obecną sytuacyą Europy. Formalny nawet alians, któryby w téj chwili Prusy i Anglią z sobą zawarły, nie miałby wyraźnego objektu, któryby był jego podstawą i celem. Byłby to w każdym razie tylko alians moralny, obrachowany na przyszłe i dotąd wcale nieoznaczone ewentualności. To coście sami przed parą dniami w tym względzie powiedzieli, jest zgodne z istotą obecnych stosunków.

W zeszłą niedzielę, jako w dniu imienin Cesarza Napoleona, odprawiło się w kościele katolickim uroczyste nabożeństwo, na którém odśpiewane było *Te Deum* z towarzyszeniem muzyki. Poselstwo francuskie było w komplecie zebrane i Ciało dyplomatyczne równie licznie reprezentowane; nie mała także liczba mieszkających tu Francuzów znalazła się na nabożeństwie.

Dzienniki tutejsze zawierają pierwsze sprawozdanie z uroczystości jenajskich. Po ich skończeniu W. księstwo wejmarscy przybędą do Babelsbergu.

N. Państwo mają d. 21 b. m. opuścić Tegernsee. Przybędą tu więc zapewne jeszcze przed odjazdem Królowéj Wiktoryi, która dopiero 28go t. m. rano Babelsberg opuszcza. Królowa pragnie podobno widzieć się z N. Państwem, i powrót ich dla tego ma być przyspieszony.

Londyn 13 sierpnia.

S. S. Jedyną ważniejszą wiadomością z dwóch ostatnich dni jest odkrycie spisku muzułmanów w Smyrnie, mającego na celu wymordowanie chrześcian. Ujętych kilkunastu spiskowych odesłano do Stambułu, gdzie znaczny miał być przestrach z powodu ciągle powtarzających się napadów na chrześcian przez pospólstwo i żołdactwo tureckie, w różnych częściach otomańskiego państwa. Fanatyzm dotąd ograniczony w pospólstwie, poczyna się szerzyć w wojsku. Niedołęztwo rządu i złudna karność w wojsku, przerażającem robią położenie chrześcian. Jeżeli mocarstwa zachodnie, tak pochopne do obrony ludzkości i religii, nieprzedsięwezmą skutecznych i spiesznych środków, lub nieprzestaną przeszkadzać wdaniu się bliższych sąsiedzkich państw, łatwo przewidzieć można okropne katastrofy na Wschodzie.

Z Indyj donoszą że pierwsze deszcze ochłodziły trochę powietrze i wywarły dobry skutek na stan zdrowia wojska. Żadna ważna zmiana niezaszła w położeniu politycznem i wojskowem. Zbiegi (fugitives) jak ich tu nazywają, z Gwalior, zgromadzili się w liczbie 15,000 w wyższych prowincyach i zagrażają stacyom Bhurpore i Jyepore. Liczba ich ciągle wzrasta i raporta angielskie przyznają że nieprzychylność ludu jest większą jak była przedtem. Ostatnie doniesienia wzmiankują tylko o jednem spotkaniu w polu. Była to wyprawa brygadiera sir Hope Grant, z Luknowa na ściągającego się w Nawabgunge nieprzyjaciela pod wodzą sławnego, jeszcze żyjącego Moulvie z Luknowa. Jak zwykle Indyanie rozproszeni zostali utraciwszy swoje działa, a Moulvie zabity został po niewiem już który raz, ale tym razem dla większego bezpieczeństwa, odcięto mu głowę i posłano komisarzowi do Shajehanpore. Raporta donoszą o pojmaniu i niezwłocznéj egzekucyi kilku znacznych przedwodzców, ale o ważnych tak jak są Tantia Topee, Nabab z Benda i nareszcie Nena Sahib, nawet wiedzieć niemożna gdzie się znajdują obecnie, o pierwszych dwóch tylko słychać że zajęci są zbieraniem i organizacyą rozpierzchłych oddziałów powstańców.

Jeżeli zjazd w Cherbourgu ustalił przymierze w oficyalnym świecie, na publiczności niewywarł zamierzonego wrażenia. Dzienniki tutejsze zawsze się cierpko wyrażają, a tych które w duchu pojednawczym przemawiają, praca jest nadaremną. Niepodobna jest zaprzeczyć téj ogólnéj nienawiści i tłumionego rozjątrzenia. To usposobienie najwyraźniéj się okazuje z mów członków parlamentu w wyborczych swych okręgach, gdzie przycinki czynione Francyi i przechwalania narodowe najgłośniejsze wywołują oklaski.

Mówią że członkowie parlamentu którzy byli na obchodzie w Cherbourgu, powrócili z swéj wycieczki mocno niezadowoleni. Mieli na statku uczty, muzykę, zabawy, piękną pogodę, ale wszystko było zepsute brakiem uprzejmości ze strony władz francuzkich. Jeżeli wierzyć podaniu dzienników, ci panowie spodziewali się osobnego przyjęcia i wyszczególnienia ze strony Cesarza. Tymczasem nikt niezdawał się zważać na ich bytność i ci członkowie, którzy chcieli zwiedzić mniéj przystępne miejsca, musieli trzymać się kolegów swoich, admirała sir Ch. Napier i jenerałów krymskich, którzy tylko potrzebowali wymienić swoje nazwiska aby wstęp dla siebie i przyjaciół swoich otrzymać.

W okolicy Kilkenny w Irlandyi, znaczne rozruchy zaburzyły spokojność publiczną. Powód do tego nie był ani religijny ani narodowy, ale zmniejszenie płacy robotników przy żniwach i brak roboty powiększony jeszcze zaprowadzeniem maszyn gospodarskich. Dwóch znacznych farmerów, zaprowadziło u siebie żniwiarki, z których jedna zżęła w siedm godzin pięć morgów zboża, robotę 30stu ludzi. Na wiadomość że niepotrzebują żeńców ale tylko wiązaczy, około 2000 wyrobników zebrało się uzbrojonych w kosy i sierpy. Wpadłszy do farmy zniszczyli do szczętu obie maszyny nieuszkodzając jednak ani młocarni i ani innych części gospodarstwa. W jednéj tylko z tych farmów, nierozważny wystrzał farmera, narobił mu trochę kłopotu. Wysłane wojsko i policya, przywróciły wkrótce porządek. Ten wypadek może zwrócić uwagę tych którzy u nas przy regulacyi stosunków włościańskich zapatrują się na angielski system. Stosunek w Irlandyi i w Anglii, zupełnie jest przeciwnym naszemu; tu jest brak roboty i przepełnienie ludności, a każde upojedynczenie pracy jest zgubnym dla klasy wyrobników. Proletariat ten nieposiada żadnéj własności i kwestya pracy jest dla nich kwestyą życia. Zupełnie inaczéj u nas, brak jest rąk i podniesienie przemysłowego gospodarstwa jest równie korzystnym dla wszystkich, a niezawisłość większych posiadaczy od włościan, a tychże od posiadaczów, zdaje się powinna być głównym celem do którego te reformy zmierzać powinny.

C. k. Ministerium skarbu zamianowało między innymi radzcą leśniczym z rangą-radzcy skarbowego, i przełożonym departamentu lasowego w Preszburgu Alberta Thieriot radzcę leśniczego w Krakowie.

Wiedeń 18go sierpnia. Dzień urodzin cesarskich obchodzony był dzisiaj paradą wojskową na Glacis o godz. 8éj rano, na którą tutejsza załoga pod wodzą fmp. bar. Handel wystąpiła. Podczas nabożeństwa dawano salwy z dział, a następnie wojsko defilowało przed dowódzcą armii fzm. hr. Wimpffen. Arcyksiążęta, jenerałowie, urzędnicy i wielki tłum publiczności znajdowali się na tym obrzędzie. O godz. 11éj w kościele katedralnym św. Szczepana książe arcybiskup kardynał Rauscher odprawił mszę świętą wraz z „Te Deum“ w obecności najwyższych urzędników państwa, i władz miejscowych. Powszechnie oczekiwano, że w dniu tym nastąpi rozwiązanie N. Pani. Dwór cesarski obchodził ten dzień w kole rodzinnem w Laxenburgu. N. Pani znajdowała się jeszcze na rannem nabożeństwie i podczas przyjmowania powinszowań. Obiad połączył wszystkich członków rodziny cesarskiéj obecnych na tenczas w stolicy. Minister spraw zagranicznych hr. Buol dawał wielki obiad dyplomatyczny, Arcybiskup zaś wiedeński podejmował u siebie wyższe duchowieństwo.

— Arcyks. Stefan wyjechał do Węgier do dóbr swoich, gdzie podobno długi czas zabawić zamierza.

— Poseł austryacki przy dworze pruskim baron Koller, który tu bawił kilka tygodni za urlopem, wrócił do Berlina. W tych dniach przybyć ma także do Wiednia za urlopem poseł cesarski w Londynie hr. Apponyi.

— Dzienniki zagraniczne zajmują się teraz wielce budżetem austryackim z r. 1857 przed niedawnym czasem ogłoszonym. Wczoraj przytoczyła już była *Gaz. Wiedeńska* słowa *la Patrie* z tego powodu wyrzeczone, i z przekąsem jéj odpowiedziała. Dziś znajdujemy równocześnie w wielu dziennikach inne tego rodzaju artykuły; a między niemieckiemi pismami *Zeit* rozpoczyna szereg artykułów swych o tym przedmiocie, zaś *Gaz. Kolońska* nie szczędzi pochwał temu wykazowi finansowemu. Zdaniem jéj, czerpanem jak powiada ze źródeł dobrze świadomych rzeczy, podwyższone mają być podatki stałe, a mianowicie podatki od ziemi, która zdaniem *Gaz. Kolońskiéj* znieść może większe jeszcze niż obecnie ciężary. Nie idzie tu wszakże o to tylko, czy ziemia znieść może większy ciężar, lecz czy powiększenie podatków nie przeszkodzi produkcyi i nie zuboży rolnika. Dopóki urzędowo rzecz ta nie będzie ogłoszona, podanie *Gaz. Kolońskiéj* mimo powtórzenia onego przez gazety wiedeńskie, poczytywać będziemy za bajeczne.

Niemcy.

Pruskie ministeryum handlu wydało opis i stan kolei żelaznych w monarchii pruskiéj w roku 1857. Według tego wykazu znajdowało się w tym roku 5 kolei rządowych, długości 166 mil; 7 prywatnych przez rząd administrowanych na 122 mil, i 14 prywatnych, pod zarządem prywatnym zostających, które mają długości 294 mil. Do tego doliczyć trzeba kolej wrocławsko-poznańsko-głogowską 35 mil długości mającą, a która w tym dopiero roku jest otwartą, a dotąd wartość jéj nie obliczona. W ogóle przeto koleje wynoszą mil 617. Wyjąwszy téj ostatniéj, tamte koleje kosztowały $255\frac{1}{5}$ milionów talar. Na nich przebieżono $2\frac{4}{5}$ milionów mil w ciągu roku. Lokomotyw było w ruchu 1096, a 20,350 wozów towarowych. Przewieziono osób blisko $18\frac{1}{2}$ milionów, a towarów $245\frac{1}{2}$ milionów cetnarów. Koleje te przyniosły przeszło $34\frac{1}{2}$ mil. talarów, wydatki przeszło $15\frac{1}{2}$ mil. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 19 milionów tal., co daje blisko $7\frac{1}{2}\%$ dochodu czystego od kapitału zakładowego.

Francya.

Opisy uroczystości z powodu podróży cesarskiéj po Bretanii, zapełniają ciągle kolumny *Monitora* i innych urzędowych dzienników. Przyjęcie monarchy było we wszystkich miastach Bretanii na oko nader świetne, lecz pomimo udziału duchowieństwa w manifestacyach ludowych, mniéj serdeczne niż w Normandyi. Przy wszystkich uroczystościach szczególniéj są uwzględniani i honorowe zajmują miejsca ozdobieni medalem ś. Heleny. Cesarz zwiedzał szczegółowo wszystkie zakłady w Lorient, owéj wielkiéj fabryce okrętów. Port w Lorient ma 1400 metrów długości i blisko 200 metrów szerokości. Od portu do mostu łańcuchowego, gdzie się znajdują również zakłady morskie, odległość wynosi 1000 metrów. Przestrzeń przystani, portu i pasażów obejmuje 10 kilometrów. Zdaje się, że podróż cesarska spowoduje w skutku nowe budowy tak w Cherbourgu, jak w Breście i Lorient. Nieobojętnym wypadkiem podróży cesarskiéj jest również pojednanie się Napoleona III z marynarką. Dotąd wspomnienia księcia Joinville ściśle spojone były z marynarką, która teraz z osobistego zbliżenia się monarchy i sposobu w jaki się na nią zapatrywał, ma być wielce zadowoloną. Bardzo dobre wrażenie zrobiło ułaskawienie pewnéj liczby więźniów w Breście i odpuszczenie winowajcom wszelkich orzeczonych już kar dyscyplinarnych. Do tego dołączy się postanowiony już awans w marynarce i niejedną szczerbę zapełni.

Uderzającym, lecz bynajmniéj niezadziwiającym fenomenem jest wzrastająca coraz więcéj niechęć do Anglii. Nieznana wprzód ufność w pomyślny skutek walki morskiéj z ową królową morza, wstąpiła w Francuzów. Cesarz niewspomniał nic o dążnościach robót morskich, lecz wyrazy „kraj im więcéj wzbudza obawy, tém więcéj jest szanowany“ dostatecznie usprawiedliwiają te ogromne materyalne ofiary, łożone na podniesienie potęgi morskiéj do równości z najgroźniejszą rywalką.

Jeden z korespondentów paryzkich *Indépendance belge* twierdzi, że rozdwojenie w łonie gabinetu angielskiego, o którém donosiły dzienniki, pomiędzy lordem Derby, lordem Malmesbury i p. D'Israeli, powstało głównie z powodu niejedności zdań rzeczonych ministrów co do ułożenia nowego planu postępowania, zastósować się mającego do Turcyi. Lord Stratford przyczyniwszy się silnie do przyprowadzenia do skutku *hatti-humajonu*, którego jak mówią, był sam głównym redaktorem, obrócił się jak wiadomo przeciw własnemu dziełu, i żałował niby nowy Saturn, że niepożarł płodu swego w kolebce. Polityka angielska opierała się zastósowaniu tego sułtańskiego postanowienia. Francya i Rosya usiłowała napróżno wprowadzić w życie przyrzeczenie dane w artykule IX traktatu paryzkiego. W końcu zwycięztwo pozostało po stronie angielskiéj. Gdy sir Henryk Bulwer zastąpił w Stambule lorda Stratforda, pierwszą jego pracą było zbadać donośność i następstwa *hatti-humajonu*, w skutku czego doszedł do przekonania wręcz przeciwnego idei swego poprzednika. Zdaniem jego, jedynym możliwym środkiem ocalenia państwa otomańskiego od całkowitego rozkładu, lub przynajmniéj oddalenia chwili upadku władzy sułtańskiéj jest szybkie wykonanie przyrzeczeń dawanych ludom chrześciańskim przez mocarstwa reprezentowane na kongresie. Troskliwość Anglii o utrzymanie całości państwa otomańskiego, każe jéj iść za radą sir H. Bulwera. Z drugiéj strony niektórzy członkowie gabinetu Derbego mogą zostawać pod wpływem lorda Stratforda i dość są liczni, aby zniewolić lorda Malmesbury do niebespiecznego ubliżenia warunkom dyplomatycznym. Lord Derby popiera może sir H. Bulwera przez cześć dla najświętszych zobowiązań, przeciwnie lord Malmesbury i p. D'Israeli ulegają jak się zdaje, przesądom tego, który przez lat wiele był poplecznikiem sułtana.

Tenże sam korespondent powiada: Niechaj nikt nie myśli, aby książe Napoleon lub kto inny otrzymał godność W. admirała Francyi. Wysoki ten tytuł został już nadany. Cesarzowa napisała własnoręcznie zanim opuściła okręt „Bretanię“ w album złożonem na stole salonu, który zajmowała na okręcie następujące wyrazy:

„Pobyt mój na okręcie „Bretanii“ jest jednym z najszczęśliwszych epizodów mego życia.

Eugenia

W. admirał Francyi.

Żegnając oficerów okrętowych „Bretanii“ Cesarzowa żądała, aby wszyscy kolejno wpisali nazwiska swoje w to album. Następnie komendantowi okrętu, dziękującemu za ten zaszczyt, gdy zarazem wynurzał żal, że nie prędką można mieć nadzieję cieszenia się znowu obecnością Jéj C. Mości na okręcie „Bretania“ odrzekła:

„Kto wie panowie! może mnie ujrzycie pierwéj niż się spodziewacie, może w roku przyszłym, ale cyt.!— dodała Jéj C. Mość kładąc figlarnie palec na usta i wskazując z udaną trwogą na drzwi kabiny cesarskiej, gdyby mnie dosłyszano mogłabym pójść do aresztu.“ Tym to wdziękiem niewieścim zdobywa Cesarzowa miłość dla swego syna; jéj piękność i uprzejmość dla wszystkich, urok jaki ją opromienia, są bodźcami przynajmniej połowy zapału, z jakim przyjmowani są Cesarstwo w podróży po Bretanii.

Anglia.

Depesze telegraficzne odebrane przez dzienniki angielskie z Dublina, donosiły o rozruchach w hrabstwie Kilkenny, położonem w południowo-wschodniéj stronie Irlandyi. *Kilkenny Journal* tak te wypadki przedstawia:

„Ważne rozruchy zaszły w rozmaitych stronach hrabstwa i wielka liczba wyrobników pozostałych bez zatrudnienia w skutku zaprowadzenia machin rolniczych, dopuszczać się zaczęła oburzających gwałtów. W niedzielę (8 b. m.) przeszło 4000 ludzi zebrało się w ulicach Kilkenny; większa ich część uzbrojona w kosy, któremi wywijali w sposób jak najgroźniejszy. Tłum ten składał się mniéj więcéj z urlopników milicyi z Tapperary. Rzecz zdawała się być rozmyślną i zbiegowisko naprzód było uło-

---

wość wszelkich trudności, słowem w zagęszczaniu się kolei żelaznych, które odjęły połowę poezyi wędrówkom po Szwajcaryi. Poezya niezgodzi się nigdy z grubym materyalizmem (nawet prawość nie zawsze, czego mieliśmy świeży przykład w Bernie przy wyborach na prezydującego) jedno drugiemu ustąpić musi, lub jedno drugie pokonać.

Tutaj zdaje się wawrzyny zwycięzkie ozdobią skronie temu drugiemu, bo potomstwo pięknéj Helwecyi, acz wdzięczne oczy zwraca ku swéj rodzicielce, sercem i myślą żałuje że nie w jéj łonie spoczywał świetny płód Kalifornii. Matka nie zawsze odpowiada za wady i błędy swych dzieci, ale prawie zawsze boleje nad niemi; to też Szwajcarya musi boleć tracąc na uroku i czując jak ją oplatają żelaznemi sieciami; jak jéj powierzchnią depczą ciężkie stopy przemysłowców goniących tam i sam za zyskiem, jak jéj wdziękom coraz częściej i gęściej przypatrują się oczy, co dotąd tylko na złoto i banknoty patrzały i których tu nie osobliwość i nie poezya ale próżność i łatwość przygnały. Po co tutaj dzisiaj ma przyjeżdżać prawdziwy angielski gentelman goniący za oryginalnością i niezwyczajnościami? chyba po to aby się w najpierwszym hotelu, lub na najwyższéj i najpiękniejszej górze spotkał się ze swoim szewcem, któren swoim własnym kosztem, to jest za swe pieniądze gra rolę jemu podobnego...

Bodajby mnie potrzeba i konieczność serwatki więcéj już nigdy niezwabiła w te strony, gdzie ruch kolei żelaznéj ma dla mnie tę samą dźwięczność, co wołanie „handel handel“ żyda skupującego starzyznę w Krakowie; a gdzie napróżno dziewicza Jungfrau miga ku mnie świetną szatą i białe wyciąga ramiona, bo myśl moja tam jest gdzie serce moje, a to serce na zawsze wiernem zostanie karpackiéj Sokolicy!

D. R.

Statek na morzu.

Odważnie, żwawo, niby młodzieniec,
Którego wiedzie żądza gorąca,
Pląsa po morzu wód oblubieniec
I piersią fale roztrąca,

Obłoki dymu jego sztandarem,
Morze mocarstwem jego i tronem,
Pod baldachimem w gwiazdy upstrzoném
On wód potężnym jest carem.

Suną szeregiem śnieżne bałwany,
I korne przed nim pokłony biją,
On po nich depce dumą pijany,
A one stopy mu myją.

A w tem zaryczą żywioły w szale,
Raz go w głębinach swoich zanurzą,
To znów wynosząc w górę wspaniale,
Swiaty podbojów mu wróżą.

Lecz patrz na niebo! tam chmurka biała,
Co od zachodu nieśmiało bieży,
Niby zmalała, już się rozwiała,
To znów się niby rozszerzy.

To jak rój ptaków biało-skrzydlaty,
Chmurka za chmurką wybiega, goni,
Tam się grupują jak grządek kwiaty,
Tam znów krzyżują w pogoni.

Ale na morzu przeczuciem burzy
Fala się kłóci, pieni i wzdyma,
I nim się całe niebo zachmurzy,
Ona urośnie w olbrzyma.

Twa gwiazda gaśnie, baczność o statku!
Straszna żywiołu tego potęga,
Urągać będzie z twego upadku,
Bo z nią gniew nieba się sprzęga.

Już siną barwę przywdziały chmury,
Szaro i coraz ciemniéj na niebie,
Piętrzą się groźne fale jak góry,
I niby szydzą już z ciebie.

O drżyj! bo piorun ten zwiastun burzy,
Ogniste w koło ciska już strzały,
Posłaniec nieba zgubę ci wróży
I dzień ostatni twéj chwały!

Miota się statek w strasznym zapędzie,
Choć mu na grzbiecie fale zagrały,
On król na morzu potężny wszędzie,
Ufa że zwalczy te szały.

Ufa i groźną podnosi szyję,
I w gniewie nieba prawie dosięga,
Ale w tem... w niego piorun z chmur bije
I wód go chłonie potęga....

Władysław Chomętowski.

żone. Przez niedzielę miasto było na łasce tych band, które nieprzystępując jednak do żadnego gwałtownego czynu, poprzestawały na gwizdaniu i burzliwych krzykach. W poniedziałek burzyciele odbyli rodzaj rady wojennéj, na któréj postanowiono zgruchotać wszystkie machiny. Około godziny 6téj udali się do Oldtown o 2 mile od Kilkenny i na tysiąc kawałków rozbili żniwiarkę u farmera nazwiskiem Walch. Walch nie stawiał żadnego oporu, i jakkolwiek obecny był niszczeniu swéj machiny, nic mu nieuczyniono złego.

O godzinie 9téj przybyli do Pigeon-Park (niedaleko Danesfold), rezydencyi p. Howsen, Szkota, i zaczęli machinę druzgotać. P. Howsen pochwycił za karabin i chciał właśnie dać ognia, gdy ugodzony kamieniem strzelbę z rąk wypuścił. Syn jego podniósł karabin, i ścigany tuż przez napastników, odwrócił się nagle chcąc wystrzelić, gdy mu wyrwano karabin i złamano go na kawałki, niedopuściwszy się jednakże na osobie jego żadnego gwałtu. Ojciec Howsen chcąc bronić swéj machiny został powalony o ziemię i zraniony w twarz. Kiedy p. Howsen zbroczony we krwi własnéj leżał na ziemi, córka jego, prawdziwa bohaterka uzbrojona w widły, groziła niemi każdemu, ktokolwiekby dotknął jéj ojca, lecz wyrwano jéj one z rąk, przyczem lekkiemu uległa stłuczeniu. Burzyciele rozbili machinę i zabrali zegarek p. Howsen.

„Żadnego dotąd nie ujęto z tych ludzi. Władza zażądała telegrafem dwa szwadrony dragonów z obozu pod Curragh i oczekuje co chwila ich nadciągnięcia. W Staneyford władze miejscowe zebrały się również dla obmyślenia środków ku powstrzymaniu dalszych rozruchów“.

Kilkenny Moderator dziennik miejscowy dodaje: „Jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, aby rząd natychmiast przysłał tu siłę zbrojną, a mianowicie jazdę. Burzyciele którzy się zdają liczyć na pobłażanie i cierpliwość piechoty, boją się bardzo ataku dragonów, a sam widok dział zdoła rozprószyć masy najzapaleńsze. Jeżeli gmin nieznajdzie hamulca w swym szale, pożegnajmy się z cywilizacyą i wolnością! Opieka nad mieszkańcami wymaga niezwłocznie wojska.

Times donosi że sir J. Lawrence nie opuści wprzód Indyj aż spokojność przywróconą zostanie i że tylko w razie gdyby potem wrócił do Europy, ofiarowaną mu zostanie posada w radzie indyjskiéj, z wolnością atoli zrzeczenia się jéj, gdyby wolał wrócić do obowiązków swoich w Azyi.

Rosya.

Dyrektor kancelaryi Namiestnika kaukazkiego, rzeczywisty radzca stanu Krusenstern, mianowany został sekretarzem stanu JCMości i pełniącym obowiązki naczelnika zarządu cywilnego kraju zakaukaskiego.

— N. Cesarz na przedstawienie ministra skarbu i zdanie Rady ministrów rozkazał 29go czerwca, w uzupełnieniu § 6go ustawy towarzystwa żeglugi parowéj i handlu, dozwolić temuż towarzystwu zaprowadzić na zasadzie ogólnych przepisów, żeglugę parową statków holowniczych na Dniestrze.

— Przez reskrypt cesarski z dnia 11 (23) lipca wydany do Namiestnika kaukaskiego, dozwolonem zostało szlachcie gubernii Stawropolskiéj przystąpić do ułożenia projektu ustawy o polepszeniu bytu włościan obywatelskich w tejże gubernii, a to na tych zasadach głównych, które wskazane już zostały przez N. Pana szlachcie innych gubernij.

— *Przewodnik ekonomiczny* pisze, że część kolei żelaznéj petersburgsko warszawskiéj, prowadząca z Petersburga do Pskowa już jest wykończona, i w początkach zapewne jesieni oddaną takowa zostanie na użytek publiczny.

— Radzca tajny Tytow mianowany został posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem przy dworze wirtembergskim.

— Jeden z dzienników belgijskich donosi z Nizzy, że towarzystwo rosyjskie żeglugi parowéj na morzu Śródziemnem, (które zakupiło w Genui okręty przeznaczone do utrzymywania bezpośredniéj żeglugi między Genuą a Ameryką, zakupiło od rządu sardyńskiego przystań Villafranca, gdzie zamyśla budować doki i arsenał morski.

— *Inwalid* zamieszcza raport o tegoroczné j wyprawie kaukazkiéj. Treść onego jest ta, że gdy Szamil wielokrotnie ponawiał bezowocnie napady na posiadłości rosyjskie, i zawsze odpierany bywał ze stratą, w początkach lipca jenerał Jewdokimow wyruszył z Arguńska w górę Argunu w powiat Szubuski, gdzie dotąd nigdy jeszcze noga Rosyan nie postała. Mimo trudności niemal nieprzezwyciężonych, Rosyanie zdołali nakoniec przerznąć się przez góry nie poniosłszy strat zbyt wielkich. Dnia 16go lipca dotarli do wzmiankowanego powiatu, gdzie ich mieszkańcy przyjaźnie przyjęli. O skutkach strategicznych téj wyprawy nic raport nie mówi.

Królestwo Polskie.

Teraz dopiero *Gazeta Rządowa* Królestwa i gazety rosyjskie ogłaszają nagrody przyznane i rozdane przez rząd rozmaitym osobom za wyroby rękodzielnicze i płody rolnicze przedstawione na wystawie w Warszawie 1857 roku. Podajemy tu treść i główniejsze wyjątki z obszernego wyszczególnienia tychże nagród.

„Cesarz w skutek przedstawienia Namiestnika w Królestwie Polskiem, oraz zgodnie z wnioskiem Komitetu ministrów, w dniu 2gim maja r. b., raczył za wystawę wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie w r. z. odbytą, udzielić wymienionym tu osobom, następujące nagrody:

I. Ordery: a) Ś. Stanisława 2giéj klasy z koroną, właścicielom fabryk wyrobów wełnianych w Moskie, braciom Jefimowi i Janowi Guczkow, za obszerną produkcyę różnorodnych wyrobów wełnianych i mięszanych z jedwabiem.

b) Ś. Stanisława 2giéj klasy, właścicielowi przędzalni nitek złotych i srebrnych w Moskwie, Włodzimierzowi Alexiejew, za wzorowe urządzenie fabryki istniejącéj od roku 1785, wprowadzenie licznych w niéj ulepszeń wpływających na zwiększenie i udoskonalenie fabrykacyi; za znakomity rozwój produkcyi i za rozszerzenie handlu swemi wyrobami w odległe kraje zagraniczne; wreszcie za podanie znacznéj liczbie robotników środków dobrego bytu.

c) Ś. Anny 3ciéj klasy, właścicielowi fabryki tkackiéj połączonéj z drukarnią wyrobów jedwabnych i tiulowych pod wsią Perowem w gubernii i powiecie moskiewskim, Jakóbowi Rochefort, za wyroby jedwabne, odznaczające się dobrocią i wykończeniem; wprowadzenie ulepszeń w urządzeniu fabryki. — Właścicielowi fabryki sukna w mieście Opatówku gubernii warszawskiéj, pod firmą: „A. G. Fiedler“, Edwardowi Fiedler, za sukna cienkie uznane pod wszelkiemi względami za najcelniejsze, usprawiedliwiające nabytą już powszechnie wziętość; oraz za ciągły w tem postęp i troskliwość o dobry byt robotników.

II. Najwyższe zadowolenie. Właścicielowi fabryki sukna w Zintenhof pod Rygą, von Wöhrmann z synem, za obszerną produkcyę sukien i kortów celujących dobrocią, za ciągłe postępy. — Właścicielowi zakładu produktów z gumy kartoflanéj, we wsi Wielkiem Prołomie gubernii Tambowskiéj, powiecie Szackim, obywatelowi ziemskiemu, księciu Włodzimierzowi Wołkońskiemu, za usiłowania dążące do rozwoju produkcyi i ulepszenia onéj przez zaprowadzenie wyrobu nowego materyału z gumy kartoflanéj zwanego albuminem i obniżenie cen wyrobów. — Właścicielowi fabryki sukna w Supraślu, gubernii grodzieńskiéj, powiecie białostockim, Wilhelmowi synowi Franciszka Zachert, wraz z wspólnikiem zarządzającym pomienioną fabryką Wilhelmem synem Edwarda Zachert, za najcelniejsze sukna średniego gatunku i korty; za troskliwość o dobry byt i zdrowie robotników i ich rodzin za poświęcenie się tego ostatniego dla zarządu tak obszerną fabryką, któréj produkcya wynosi do 500,000 r. sr. — Fabrykantowi materyi złoto i srebrno-litych, lam i tkanin jedwabnych w Moskwie, Pawłowi Kołokolnikowi, za materye złotem i srebrem przerabiane, służące na ubiory kościelne, bardzo starannie i gustownie wykończone. — Sukcesorom Grzegorza Sapożnikowa kupca moskiewskiego i fabrykanta materyi złoto i srebro-litych, oraz jedwabnych, za materye złotem i srebrem przerabiane, odznaczające się dokładnością wyrobu i doborem deseni na równi z liońskiemi i wileńskiemi tego rodzaju wyrobami.

III. Medale złote do noszenia na szyi na wstążkach orderowych. a) Na wstążce orderu Ś. Aleksandra. Dworu J. C. Mości Cesarzowéj Maryi Aleksandrówny, fabrykantowi wyrobów jedwabnych pod wsią Szczełkowem gubernii moskiewskiéj powiecie bogorodzkim obywatelowi poczesnemu, kupcowi czasowemu bogorodskiemu 2éj gildyi, Aleks. Kriukow, za postęp i dość znaczną produkcyę téj fabryki, należącéj pod względem urządzenia swego do pierwszych w Cesarstwie; a nadto, za nadzwyczaj różnorodne celujące dobrocią wyroby jedwabne, szczególniéj zaś, za materye ciężkie. — Właścicielowi przędzalni wełny i fabryki wyrobów tkackich w Moskwie, kupcowi moskiewskiemu 2giéj gildyi, Szymonowi Majkow, za przędzę wełnianą dobrze wykończoną i tanią, oraz znakomitą produkcyę rozmaitych tkanin bez kutneru, odznaczających się dobrem wyrobieniem i cenami umiarkowanemi. — Fabrykantowi wyrobów metalowych i bronzowych w Warszawie, Karolowi Minter, za niezmordowane usiłowania na drodze rozwoju i ulepszeń najróżnorodniejszych wyrobów blaszanych i z rozmaitych aliażów, zalecających się gustem, dobrocią i użytecznością. Fabrykantowi obić papieru kolorowego, rolet, cerat, ołówków i tym podobnie w Warszawie, Albertowi Vetter, za doprowadzenie wyrobu obić papierowych do wysokiego stopnia doskonałości, tak pod względem technicznym jako i artystycznym. — Fabrykantowi kapeluszy, kupcowi St. Petersburgskiemu 2éj gildyi, Karolowi Zimmermann, za kapelusze odznaczające się dobrem wykończeniem, lekkością i trwałością. — Właścicielowi zakładów fabrycznych w Moskwie, oraz powiatach moskiewskim i bogorodskim, kupcowi bogorodskiemu 1széj gildyi, Bazylemu Fomiczew, za obszerną produkcyę rozmaitych wyrobów jedwabnych. (D. c. n.)

Księstwa Naddunajskie.

Mniej więcéj podobne krążą po dziennikach zdania o rezultacie dotychczasowych obrad konferencyi paryskiéj. Różnica między jednemi a drugiemi podaniami odnosi się nie tyle do głównych okoliczności co do szczegółów. Ostatnią w tym względzie wiadomość znajdujemy w *O.-D. Post* z 18go bm., która zamieszcza list z Paryża z 14go o tym przedmiocie i tak wielką do tego listu przywięzuje wagę, iż go odmiennemi drukuje głoskami i miota obelgi na dzienniki brukselskie, które bardzo mało odmienniéj rzecz tę przedstawiają. *O.-D. Post* mówi, że list ten dostała „od pewnéj osoby, któréj neutralny, naukowy charakter odsłania niejednę tajemnicę towarzyską, którąby przed osobami politycznemi troskliwie ukrywano.“ Pomijając to jarmarczne bicie w bębny przed otwarciem budy, przytaczamy następnie list ów mający ową tajemnicę odsłonić światu.

„Nie ulega wątpliwości, że Rumuni w Paryżu więcéj uzyskali, niż się spodziewać mogli. Protokół zamykający konferencye dałby się był dziś (14go) już podpisać, aby jutro w imieniny Cesarza ogłosić rzecz gotową. Ale przewlecze się to jeszcze na jedno lub dwa posiedzenia i sądzą, że dopiero we środę przyjdzie ostatni raz pióro wziąść do ręki. Jak mi powiada......, który jak najdokładniéj wie natychmiast o wszystkiem, co się tylko w téj sprawie stanie, ustawa wypracowana dla Księstw przez konferencyę, składa się z 56 paragrafów. Jest ona zarówno dla obu krajów, które nosić będą urzędową nazwę: „Księstwa połączone Multan i Wołoszczyzny.“

„Każdy z obu krajów zachowuje wyłączny swój herb i swoją oddzielną chorągiew, która wszelako na znak zewnętrzego zjednoczenia ma mieć na szczycie wstążkę tych samych barw. Ta rzecz o chorągwi miała być jedną z najniebezpieczniejszych, i wystawiała zgodę pełnomocników na ciężką próbę, albowiem Francya koniecznie obstawała za wspólną chorągwią, dopóki niewyszukano i nieprzyjęto wspomnionego wybiegu, który i w r. 1848 na chorągwiach rządów niemieckich posłużył do wywinięcia się.

„Każde z obu księstw wybiera dożywotniego hospodara, którego Sułtan zatwierdza i osadza. Zdaje się, że Porcie nie służy *veto*, przynajmniej nie masz wcale takiego postanowienia, z któregoby sobie to prawo wyprowadzać mogła.

„Księstwa otrzymają ustawę konstytucyjną, każde odrębnie. Członkowie dywanów wychodzą z wyborów pośrednich. Wszyscy wyborcy podlegają zasadzie *census*, który stosunkowo bardzo jest niski. Pierwotni wyborcy muszą się wykazać z posiadania majątku wartości stu dukatów, a wyborcy ściślejsi posiadać winni najmniej tysiąc dukatów majątku. Zapomniałem, czy jest przepis jaki względem wysokości majątku, jaki posiadać winien kandydat na członka dywanu.

„Co się tyczy hospodara, osobiste jego zdolności przywiązane są jedynie do tego warunku, aby był krajowcem, to jest multańczykiem w Multanach, a wołochem w Wołoszczyznie, tudzież aby był synem krajowca mającego 3000 dukatów rocznego dochodu.

„Aby przygotować zjednoczenie, i aby wspólne potrzeby obu krajów przyprowadzić do rezultatów i praw organicznych, nie będzie, jak to czytałem po gazetach wyznaczony senat, lecz komisya: „Komisya połączonych Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny“ składać się ma z 24 członków, z których 6ciu mianuje dywan mołdawski, a 6ciu wołoski, resztę zaś obaj hospodarowie po równéj liczbie wyznaczają.

„Komisya ta jest nieustającą podczas trwania każdej sesyi dywanu. Nie jest mi jednak wiadomo na ile lat dywany bywają wybierane.

„Po ogłoszeniu statutu organicznego, albo może równocześnie z tem ogłoszeniem, obaj teraźniejsi kajmakamowie usunięci zostaną z urzędu, a miejsce ich zajmie tymczasowy urząd kajmakamski, składający się z kilku osób, i takowy prowadzić ma rządy kraju i przygotować wybory i t. d.“

Włochy.

Raniony śmiertelnie w Locarno w (Szwajcaryi) przez nieznajomego genueńczyka (p. *Czas* N. 186) nazywa się Parodi. W czerwcu r. z. przy napadzie na warownię Sperone był on jak późniéj zeznawał, przymuszonym uczestnikiem. Nienawiść dawnych jego przyjaciół pochodzi ztąd, że Parodi poczynił w procesie genueńskim ważne zeznania, które potem wprawdzie odwoływał, ale już za późno. W Locarno już będąc wybierał się do Ameryki, z powodu jak się domyślają, uchylenia się przed grożącą mu zemstą spiskowych. Mordercę jego miano aresztować w Arona.

— *Allg. Ztg* donosi z Neapolu 5go sierpnia: Oprócz głównych siedmiu oskarżonych w procesie o napad na Ponza i Sapri, którzy skazani na śmierć, ułaskawieni zostali na 20 i 30 lat kajdan, 11 nadto oskarżonych skazanych zostało na 30 lat takiej że kary, a 52 na 25 lat. Jeden skaranym jest na 18 lat twierdzy, 21 na 5 lat więzienia, 27 na 3 lata, a 89 którzy zbiegli z wyspy Ponza wracają tam na powrót i na nowo odsiadywać mają czas kary na jaki poprzednio byli skazani, nakoniec 58 zostało uniewinnionych. W ogóle przeto w procesie tym wydano wyroków potępiających 208, z których najmniejsza kara 3-letnie więzienie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. Wczoraj rozpoczęło się w tutejszéj strzelnicy strzelanie do tarczy trzy dni trwać mające, dla uczczenia urodzin J. C. K. Ap. Mci. Z towarzystwa wyznaczono za najlepsze strzały nagrody składające się z przedmiotów srebrnych, a prócz tego jeden z wysokich dawców, jak „Krak. Ztg“ donosi, ofiarował na ten cel 12 dukatów w złocie i dwa obrazy.

— W dniu wczorajszym przybył do miasta naszego powszechnie znany lekarz drezdeński, radzca medyczny Doktór Schmalz i zajął mieszkanie w hotelu Pollera. Zostanie on tylko do 23go b. m.; kto zatem chce zasięgnąć u niego rady na głuchotę i wszelkie cierpienia słuchu, niechaj korzysta z krótkiego jego pobytu tutaj.

— P, Mieczysław Skarzyński przesłał nam jako rezultat balu danego w Szczawnicy pod przewodnictwem p. Pawłowéj z hr. Sołtyków Popielowéj i hr. Piotra Krasińskiego, na budowę domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, sumę 412 złr. i 1 dukat w złocie; którą to sumę wręczyliśmy Sekretarzowi Towarzystwa naukowego Dr. Kuczyńskiemu.

— P. Ohrysko redaktor wychodzić mającego w Petersburgu czasopisma „Słowo“, wracając z podróży swojéj do Niemiec i Francyi, po kilkudniowym powtórnym pobycie w Krakowie, wyjechał dziś na Warszawę do Petersburga.

— Dziś rano niejaki B...r z Przemyśla odebrał sobie życie w łazienkach na Piasku, przerznąwszy sobie podczas kąpieli żyły u rąk i nóg. W chwili kiedy wyważono drzwi do jego łazienki, dawał jeszcze znaki życia, ale go już uratować niezdołano.

— Po za pałacem i ogrodem hr. Moszyńskiego w ulicy ogrodowéj stanąć ma budynek przeznaczony na pomieszczenie urzędu cłowego. Od dworca kolei żelaznéj poprowadzony tam będzie szereg szyn dla przesuwania wagonów towarowych z kolei.

— W Warszawie obostrzono teraz wyszły z użycia zakaz palenia cygar po ulicach i ogrodach publicznych.

— W Kątach zginął 9-letni chłopiec Jan Mroczek w następujący sposób. Pasząc krowę na ścierni podczas gdy rodzice jego wiązali snopy, obwinął się postronkiem za który trzymał krowę, by w szkodę nie poszła. Krowa czemś spłoszona rzuciła się nagle, powaliła chłopca, i w największym pędzie puściła się w zarośla i po kamienistym grucie wlokąc za sobą chłopca, którego wreszcie po schwytaniu krowy znaleziono bez duszy, z roztrzaskaną głową.

— Z kilku miejsc z Galicyi donoszą o zabiciu od piorunu ludzi, chroniących się podczas burzy pod drzewa. Przypadki te zdarzają się często a przecież niemożna przekonać, że lepiéj zmoknąć w polu, niż czekać pod drzewem na uderzenie piorunu.

— Piszą nam ze Zbaraża (w obowodzie tarnopolskim), że w piątek zeszły 12go b. m. powstał tam ogień o godz. 8 ½ rano, w skutek jak się domyślają pieczywa szabasowego. W przeciągu godziny zgorzało 25 domów, a raczéj chałup, po największéj części słomą krytych, wiatr bowiem północno wschodni lubo słaby, przyczynił się jednak do rozszerzenia pożaru. W pośródku téj pogorzeli, tliły się cały dzień resztki niedopalonego zboża i sprzęty domowe. Ogień ten wśród dnia powstały, byłby się mógł łatwo ograniczyć do jednego lub parę domów, gdyby umiano się krzątać około jego ugaszenia i obrony domów niezajętych jeszcze, lecz nieład przy ratowaniu i brak potrzebnych na taki przypadek urządzeń ułatwiły szerzenie się ognia. Naczelnik powiatu p. Stieber wraz z komisarzem obwodowym p. Hausknecht, zajęli się tegoż jeszcze dnia zbieraniem składek między zamożniejszemi dla najbardziéj poszkodowanych i z pomocą p. Süssermanna przewodniczącego gminie żydowskiéj rozdali między potrzebniejszych blisko 150 złr.

— Jan Kazimierz Wilczyński wydawca „Album wileńskiego“ członek komisyi archeologicznéj w Wilnie, ofiarowawszy jeden egzemplarz pomienionego dzieła swego cesarskiéj publicznéj bibliotece, która go swoim honorowym korespondentem mianowała, otrzymał order św. Stanisława 3éj klasy. P. Wilczyński wydał to album z wielkim nakładem w Paryżu z wspaniałemi rycinami chromolitograficznemi, za które na wielkiej wystawie londyńskiéj uzyskał medal złoty. Jeden egzemplarz tego dzieła kosztował samego wydawcę 600 rsr.

— Wiadomo, że w Anglii istnieje zastarzałe prawo dające sposobność dopuszczania się oszustwa, iż zeznanie dwóch lekarzy uznających kogoś chorym na umyśle, dostatecznem jest do osadzenia chorego w domu obłąkanych i pozbawienia go praw cywilnych. Uwolnić go od tego może tylko urzędowe zdanie komisyi lekarskiéj, wyznaczanéj sądownie. Lecz czyż uznany podstępnie za waryata, znajdzie sposobność, wbrew woli tych co go waryatem mieć chcą, wytoczenia procesu? Już nieraz donosiliśmy o nadużyciach, do jakich pomienione prawo daje łatwą sposobność chciwym krewnym i opiekunom; obecnie też pisarz angielski Reade donosi w *Daily News* o podobnem zdarzeniu. Pewien młodzieniec uszedł z prywatnego domu obłąkanych, jakich jest wiele w Londynie; schwytany napowrót tamże osadzony, umknął powtórnie i znalazł w jakimś zakącie miasta schronienie i przyjaciół u których się ukrywa. Jest on zdrów zupełnie jak to zeznali lekarze, których Reade do niego sprowadził i wsadzony został do domu obłąkanych przez wuja swego i kilku krewnych czychających na jego majątek. Jest on sierotą i spada na niego znaczne dziedzictwo. Jeden ze stróżów pomienionego domu obłąkanych, rzekł do niego zaraz w pierwszym dniu jego tam przybycia: „O, nigdy pan się ztąd nie wydobędziesz!“ Krewni jego śledzą za nim wszędzie, a tymczasem p. Reade poczynił stósowne kroki, aby wyznaczyć na drodze sądowéj komisyę do ocenienia jego stanu umysłu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 18 sierpnia. Z Walencyi w Irlandyi telegrafują teraz po 100 wyrazów na godzinę do Newfoundland.

Paryż 17 sierpnia. Jutro ma się znów odbyć posiedzenie konferencyi.

Londyn 17 sierpnia. Korespondencya telegraficzna między Ameryką a Europą idzie teraz porządnie. Wczoraj przesłano depeszę urzędową z 99 wyrazów złożoną w ciągu 67 minut. Inna depesza przybyła z Newfoundland do Walencyi w 22 minutach.

Izba deputowanych Wirtembergska uchwaliła prawie jednogłośnie 17go b. m. wniosek, aby upraszać rząd o wydanie posłowi związkowemu instrukcyj w tym duchu, aby bronić w całości praw Holsztynu i Lauenburga. Izba deputowanych w Sztutgardzie zapomniała zapewne, co ją spotkało 10go lipca (p. Nr 160 *Czasu*), i bawi się w uchwały bezskuteczne, nadto jak w tym razie opóźnione.

W dziennikach angielskich mających bliższe stosunki z ministrami, napotykać się teraz dają wzmianki o zamiarze, a przynajmniéj potrzebie ufortyfikowania wyspy Alderney na kanale kaletańskim, tudzież wysp Jersey i Guernsey, w celu przeciwstawienia ich Cherbourgowi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	439	436
Ruble obrączkowe agio	6	5¼
Talary pruskie za 150 złr.	98¼	97½
Cwancygiery . . . złr.	104½	103⅚
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 19	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 11	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81	80½
Obligacye indemn. z kupon. . . „	83 2/2	83
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	83	82½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99¼	98⅔

Wiedeń 19 sierpnia (telegraf.)	
Augsburg	104⅞
Hamburg	76
Londyn	10 11
Paryż	121⅝
Agio od złota	6¼
5% Metaliki	82⅜
4½% „	72
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83⅗
Obligacye indemniz. galic.	82
Akcye Bankowe	962
„ kredytu ruchomego	237½
„ kolei francusko-austryackich	261⅙
„ kolei północnéj	—

Lwów 16 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 36	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 —	82 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 20

Warszawa 17 sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 44
Obligi skarbowe . . . „	93 23	92 98
kupon . . . „	—	1 52 2/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 85	14 82
kupon	—	9 1/6

Wrocław 18 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	98 5/12	—
Polskie bilety bankowe	—	80½
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	—	87 5/12
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wiedeń 16 sierpnia. Na targu dzisiéjszym stanęło wołów węgierskich 872, galicyjskich 1,487, krajowych 260 szt. Sprzedano na miejscu sztuk 2,418. Cena przeciętna jednego centnara była 24 do 26 złr.

Peszt 15 sierpnia. Ceny zboża były tu dzisiaj następne za 1 mierzycę niższo-rakuską (pół korca):

pszenicy banackiéj	4 złr.	48 kr.
„ cisańskiéj	4 „	36 —
„ baczowskiéj	4 „	24 —
żyta	2 „	40 —
jęczmienia	2 „	15 —
owsa	2 „	6 —

rzepaku (nie było na targowisku).

Wrocław 16 sierpnia. Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) w srgr. pruskich (po 3 kr. mk.):

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	107—115	100	70—80
„ żółta	100—106	94	70—80
Żyto	61— 62	60	56—58
Jęczmień	52— 56	50	42—47
Owies	45— 50	40	30—35
Groch	74— 80	71	63—69
Rzepik	125	120	115
Rzepak zimowy	122	116	110

Na koniczynę czerwoną był popyt po cenach miernych; nasienie koniczyny białéj zaniedbane. Znaczymy ceny czerwonéj 14½—15—16½; białéj 19—20—22 talarów (po 1 zr. 30 kr.) za centnar pruski (83½ funty wied.).

Hamburg 14 sierpnia. O interesach na koniczynę czerwoną nie słychać w téj chwili. W ogólności nie ma co donieść o niéj, skoro rzecz wiadoma, iż w tranzakcyach zawartych w ciągu zeszłego tygodnia ceny mało co od dawniejszych się zniżyły. Trzeba to jedno przydać, iż nikt się nie napiera z przedawaniem nasienia koniczyny bądź téj, bądź tamtéj barwy.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 18 do 19 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Krebs Adolf kupiec z Pragi. Brodczak Juliusz z córką z Przemyśla. Ruden Antoni urzędnik, Roth J. dok. med. z Galicyi. Romański Jan z Łancuta. Potz Teresa z Wiesbaden. Schmalz Edward doktor med. z Opawy. Regnier J. z Morawy. Grzybowski Wincenty z Wiednia.

Wyjechali: Pollack Oswald kupiec, Treimann Wilhelm kupiec, Brodczak Juliusz do Prus. Delaveaux Marya obyw. do Polski. Winter Teodor kupiec, Wollmann Aloizy kupiec, Stefanowiczowa Helena obyw. Roth J. dok. med. do Galicyi. Hr. Dzieduszycki Juliusz właśc. dóbr z żoną do Lwowa. Braun Edward właśc. dóbr do Sanki. Grzybowski Wincenty fabrykant do Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI. Adam Żółtowski obyw. z Rosyi. Edward Vel'y z Francyi.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Makomaski wła. dóbr z Ems. Wiktor Witowski właśc. dóbr z Drezna. Jan Kempiński wł. dóbr z Żywca. Adam Dzierżek właś. dóbr, Siegfried Roberth kupiec z Wiednia. Robert Dix z Londynu. Izydor Fischer z żoną, Siegfried Matzdorf, Juliusz Gebhard, Rudolf Klimek kupcy z Wrocławia. Paweł Birnbaum, Juliusz Gruaz kupcy z Opola. Piotr Kasitzin z żoną z Pragi. Bernard Leubuscher kupiec z Berlina. Bernard Sachs z Prus.

Wyjechali: Jan Kempiński wł. dóbr do Szczurowy. Adam Dzierżek wł. dóbr do Rosyi. Izydor Fischer, Juliusz Gebhard, Sigfried Matzdorf, Reinhard kupcy do Wrocławia. Ksiądz Antoni Gałecki kanonik do Tarnowa. Robert Dix do Rosyi.

HOTEL SASKI. Władysław Malcz obyw. Władysław Lutostański akademik, Władysław Dembiński obyw. ze Szczawnicy. Józef Pilski ze Lwowa. August Hamilton z Brzeska. Józef Kraszewski właś. dóbr z Galicyi. Idzi Siberski obyw. z Warszawy. Henryk Bajor obyw. z familią z Polski.

Wyjechali: Stanisław Jansen doktor medycyny ze synem, Franciszek Ulrich adwokat z żoną do Warszawy. Henryk Bajer obyw. z familią do Polski. Cecylia Staniszewska obyw. do Lwowa.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 187 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obw. N. sandecki: wierz. hip. dóbr Brzeziny w obw. Sandeckim, term. do 30 września.— Sąd obw. rzeszowski: spadkobierców Karoliny hr. Mierowéj z 2go małżeństwa Weissenwolfowéj, celem spłacenia zahipotekowanéj na dobrach Tryńczy, sumy 4,000 złr. Urząd obw. tarnowski: Israela Libra Frisch znajdującego się w Ameryce północnéj; termin do 6 miesięcy.

Licytacye. W dniu 31 sierpnia w Przeworsku reparacya gmachu urzędu powiatowego (cena fisk. 2270 złr. 12½ kr.)— W dniu 26 sierpnia wydzierżawienie 2 cegielni w Rzeszowie (cena wyw. 415 złr.)— W dniu 30 sierpnia przeniesienie i przebudowanie szlachtuza w Rzeszowie (cena fisk. 921 złr. 58 kr.).

URZĘDOWE.

(707) **Obwieszczenie** (3)

Najwyższe postanowienie z dnia 4go kwietnia r. b. i odnoszące się do niego rozporządzenie c. k. Ministeryum Oświecenia z dnia 19go kwietnia r. b. do L'cz. 5,783 ustanawia w Rzeszowie gimnazyum zupełne o ośmiu klasach z prawem odbywania corocznie egzaminów dojrzałości. Z dniem 1 września b. r. wchodzi wyżéj wspomnione Najwyższe postanowienie w wykonanie w ten sposób, że w roku szkolnym teraz rozpocząć się mającym, dodaną będzie do istniejących dotąd klas sześciu, klasa siódma, zaś w roku szkolnym 18 59/60 klasa ósma. Co niżéj podpisana c. k. dyrekcya do powszechnéj wiadomości podaje z tém dodatkiem, że dnia 27go sierpnia b. r. rozpoczną się wpisy uczniów do tegoż c. k. gimnazyum w kancelaryi dyrektora od klasy 1széj aż do 7méj włącznie. Egzamen wstępny uczniów do 1széj klasy zapisanych i egzamina poprawcze odbędą się 30go i 31 sierpnia, a uroczyste nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego w kościele gimnazyalnym 1go września r. b. odprawionem będzie. Zaraz nazajutrz 2go września rozpoczną się prelekcye według prawem prepisanego porządku.

Z c. k. Dyrekcyi gimnazyalnéj
Rzeszów dnia 15go sierpnia 1858 r.

Andrzéj Oskard.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	329''' 76	+17 4	58	półn.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+10 6	+19' 0
	10	329 51	11 8	89	północny „	pogoda			
19	6	329 10	10 9	87	„ „	„			